Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 28 lutego 1932 r.** **№ 9.**

TREŚĆ: Pan jest Pasterzem moim... — Praca w Królestwie Bożem. — Historja Papieży i Papiestwa. — Z Poznania. — Kartki z podróży do Palestyny. — ’atowice. — Ostatnie wiadomości z Hiszpanji. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ofiary. — Porządek nabożeństw. — Radjo. — Ogłoszenia.

Pan jest Pasterzem moim...

Kazanie wygłoszone w Poznaniu na uroczystości XXV-lecia pracy duszpasterskiej Ks. Sen. G. Manitiusa przez Ks. Sen. E. Wendego.

Ps. 73 1—4.

Rzadką i piękną uroczystość obchodzi dziś zbór Poznański: 25-lecie pracy swego pierwszego pasterza. Jedno spojrzenie na odświętnie przybrany ołtarz i na tak licznie zgromadzonych uczestników tego nabożeństwa wystarczy, by móc stwierdzić, że nastroju uroczystego niepotrzeba dziś sztucznie stwarzać. — Ufam, że w tej chwili panuje wśród nas tak rzadka na świecie jednomyślność, że przybyliśmy wszyscy, żeby wespół z Jubilatem Bogu miłościwemu dziękować za 25 lat błogosławionej pracy. Ufam, że żadne zastrzeżenia nikomu tego nastroju uroczystego nie mącą. Nikomu z wyjątkiem może jedynego czcigodnego i drogiego Jubilata. A jego ciche zastrzeżenia są tego rodzaju, że przynoszą mu tylko zaszczyt. Czy godzi się słudze Bożemu przyjmować jakiekolwiek manifestacje czci, uznania?

Czy nie jest nam sądzona skromność wielka? „Jestem głosem wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską..."—mówi św. Jan w imieniu własnem i wszystkich, którzy powołani są do budowania Królestwa Bożego. Jeżeli mamy być tylko głosem, bezosobowym głosem, to czy taki dzień jak dzisiejszy nie wystawia naszej pokory na niebezpieczną próbę? Czy przyjmując jakiekolwiek hołdy, nie narażamy się na cichy konflikt z hasłami, które głosimy i sami powinniśmy wcielać? Trudno zaprzeczyć, że takie obawy istotnie w sercu zrodzić się mogą. Przy pewnym stopniu subtelności sumienia niepokój czy to co my czynimy albo na co milcząc godzimy się, zgodne jest z tem, co głosimy i zalecamy, jest zjawiskiem całkiem normalnem. Albowiem granica między tem, co jest dozwolone a tem co jest wzbronione, co jest ku naszemu pożytkowi a co ku szkodzie, jest niekiedy ledwo — ledwo dostrzegalna. I jeżeli dwóch czyni to samo, to to nie jest to samo. I może łatwiej zdobywamy się na jasny sąd w tych sprawach, gdy chodzi o innych, niż gdy chodzi o nas samych. Oto, dla czego myślę, że mamy prawo Jubilata rozgrzeszyć. Przybyliśmy wszak aby wespół z nim Bogu dziękować. A to zawsze wolno i zawsze czynić należy. Za 25 lat pracy w winnicy Pańskiej. To jest i więcej, niż tyleż lat pracy w jakimkolwiek. choćby najszanowniejszym, zawodzie. Więcej o tyle, ile jest różnicy między wszystkiemi zawodami z jednej, a tem powołaniem z drugiej strony. Nie mówię tego — jako żywo — na naszą chwałę. Wręcz przeciwnie.

Nic nas tak nie pogłębia, jak myśl o świętości naszego zawodu. Można bez lęku wewnętrznego mówić o każdej pracy. Ale nie można mówić bez lęku o tem, że się przez 25 lat miało obowiązek wskazywania ludziom drogi do nieba. Że się przez całe życie powołanym było do krzewienia w duszach maluczkich wiary. Że się miało być żywem sumieniem dorosłych. W ich jakże licznych i ciężkich nieraz — wahaniach i konfliktach. Że się miało być głosem Pocieszyciela w najtragiczniejszych chwilach. Bo w chwilach smutku rzewnego, nad gruzami szczęścia, i w obliczu śmierci. Jest takie jedno słowo w Biblji, o którem nieraz musimy myśleć, a którego powaga najmężniejsze serce może przyprawić o drżenie: „Z ręki Twojej duszy jego zażądam" mówi Pan. Gdy pomyślimy ile dusz Sędzia żywych i umarłych z naszej ręki zażąda, i co znaczy współodpowiedzialność, choćby w najmniejszym stopniu, za losy doczesne i wieczne tylu, tylu ludzi, pielgrzymów sędziwych i tych co odeszli w sile wieku i tych, którzy zgaśli w zaraniu życia: czy nie jest balsamem dla sługi Bożego, jeżeli po tylu latach pracy, bracia i siostry którym przywodził, przyjdą aby mu powiedzieć: „Bóg Ci zapłać, za Twą cichą a wierną pracę. Za światłe rady i cenne napomnienia. Za słowa otuchy, ukojenia. Pragniemy wespół z Tobą Bogu dziękować. Twoje 25-lecie pracy pragniemy obchodzić jako wspólne nasze święto. Boś był nam Pasterzem, który wiódł nas do wielkiego Przyjaciela i Arcypasterza dusz, do Chrystusa".

Jeżeli to nie są słowa tylko, a ufam, że nie są puste słowa, to trudno o tem mówić. bez głębokiego wzruszenia. Bo mówiąc tak, dotykamy sprawy życia i zbawienia nieśmiertelnych dusz. I mówiąc tak wzno-

simy myśli i serca w stratosferę ducha. Ku Temu, o którym mówił królewski wieszcz Dawid. A jego słowami i za jego przykładem niezliczone rzesze pielgrzymów, których imiona zapisane są w księdze żywota: „Pan jest Pasterzem Moim, na niczem mi nie zejdzie. Na paszach zielonych postawił mnie, a do wód cichych prowadzi mnie. Duszę moją posila: prowadzi mię ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego. Choćbym też szedł doliną cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem Tyś jest ze mną",

Takich słów właściwie, ani nie potrzeba, ani nie można objaśnić. Albowiem opieka nad nami Opatrzności, prowadzenie nas przez Boga, ustawiczne czuwanie nad nami niewidzialnej miłości Ojca w niebiesiech i to — przy wszystkich pozorach naszej niezależności i wolności osobistej — spełnianie się w losach naszych Woli Wyższej, jest jednym z cudów naszego życia.

Można o tem wątpić i kwestjonować to, albo w to wierzyć i temu ufać. Ale wytłomaczyć tego nie można. Nie, tej osobliwej kollaboracji woli Bożej, która ma głos decydujący, z wolą człowieka, który pozornie jest panem swoich losów, a który nie zaprzeczy jednak, że dużo razy musiał wybierać drogi i godzić się na zrządzenia, które nie były po myśli jego, nikt nie wytłomaczy. To jest jedna z wielu tajemnic życia. Tylko, że jedni mówią o niej z gniewem, inni z rezygnacją, a jeszcze inni z radosnem uwielbieniem. „Pan był zawsze i jest Pasterzem moim".

Tak, to współdziałanie najwyższej instancji z ludzką wolą, to — niekiedy — korygowanie naszych postanowień, niekiedy przekreślanie naszych zamierzeń, a niekiedy znowu cudowne błogosławienie naszym poczynaniom, opromienianie żywota jasnością przedziwną—nie z tego świata—to jest coś, co—filozoficznie—przedstawia nierozwiązalny problem. Albowiem kto ustali granice naszej rzekomej wolności i — co zatem dzie — naszej odpowiedzialności? Gdzie kończy się wola ludzka, a zaczyna wola od naszej wyższa.

Teologicznie — problem ten ujęty jest w cały system dogmatów nie zawsze może łatwych do zrozumienia, i nieraz naukowy termin starczyć musi za rozwiązanie dla umysłu dostępne.

Zaś życiowo jest to pewnik—dla serc wierzących najradośniejszy. I niemal każdy dzień życia dostarcza tu mnóstwa materjału i potwierdza ten pewnik najdobitniej, gdy spojrzymy wstecz na 25 lat życia—pracy—i zapytamy: cośmy zamierzali, a co się stało? Jaką drogę obraliśmy, a na jakiej jesteśmy? Co uważaliśmy zrazu za pomyślne, albo niepomyślne — i: ile razy już ex post zmienialiśmy o tem zdanie? — to człowiek wierzący w głębokiej zadumie pochyli czoło i ręce same złożą się do modlitwy, i w sercu wzbierze fala — ach jakże błogosławionego zawstydzenia: „Panie, nie godzien jestem wszelkiego zmiłowania, któreś uczynił ze sługą swoim" „Błogosław duszo moja Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego" „Wszystkoś, Panie, dobrze uczynił". Ponad wszelkie myśli i prośby nasze. Ponad wyobrażenie ludzkie „Albowiem ile niebiosa przewyższają ziemię, tyle przewyższają myśli Twoje myśli nasze i drogi Twoje drogi nasze".

Nikt nie wątpi, że takie są dziś myśli i nastroje Jubilata.

Bo tylko takie mogą być w sercu, gdzie jest szczera wiara. Wiara inaczej mówić nie może, bo nie byłaby wiarą. „Chlubimy się nawet z ucisków, bo ucisk stwarza cierpliwość, a cierpliwość nadzieję, a nadzieja nie zawodzi" — mówi z apostołem wiara.

Siła wiary nie jest jednakowa w każdei chwili życia. I dużo trudniej jest oczyma wiary patrzeć w przyszłość, albo na chwilę teraźniejszą, niż w przeszłość. Albowiem najlepiej rozumiemy zawsze drogi Boże, gdy patrzymy na nie z perspektywy czasu, a więc wstecz. „Drogi Boże są jak pismo hebrajskie. Trzeba czytać wstecz", powiedział ktoś.

Oto dlaczego obchody jubileuszowe stwarzają tak radosny nastrój, i dlaczego łatwiej w takie dni jest o jednomyślność. Bo tu bez wysiłku zdobywamy się na najszczerszy hołd dla Pana, na jaki tylko stać grzeszne serce. Gdy Pan rzekł Piotrowi: „Wyjedź na głębię i zarzuć sieci", to oczywiście w sercu rybaka musiała być walka między tem co mówiło wieloletnie doświadczenie, a głosem tajemnym, który kazał uznać autorytet Boskiego Mistrza. I echem tej walki były jego słowa:

„Panie, całą noc pracowaliśmy i nic nie złowiliśmy. Ale na twoje słowa zarzucę sieci". A gdy w chwilę potem sieci były pełne ryb, Piotr oniemiał w kornem uwielbieniu; a gdy przemówił, zdobył się tylko na te wzruszające w prostocie swej słowa: „Panie, wynijdź odemnie, albowiem jestem grzeszny człowiek".

Tych słów my za nim nie powtórzymy dosłownie. Raczej: „Panie zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I bądź nadal pasterzem o niewyczerpanych skarbach miłosierdzia. I codziennie pomnażaj wiarę naszą. Aż będziemy z całą, niczem niezachwianą ufnością mogli wyznać:

„Choćbym szedł doliną Cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem tyś jest ze mną". Amen.

Ks. Dr. teol. Aleksander Schoeneich.

Praca w Królestwie Bożem

(Dokończenie.)

„Nasienie weszło i urosło, sam człowiek nie wie jak". (Ew. S. Marka r. 4, w. 27) Bo to ziemia sama już potem rodzi owoc, a więc najprzód źdźbło potem kłos, w końcu już dojrzałe ziarno w kłosach. Pan Jezus nie wywiera żadnego nacisku, przymusu, zaleca natomiast pracę cierpliwą. Sam dał nam przykład cierpliwie niosąc krzyż pracy i udręczeń z nią związanych. Dusze poleca Bogu, z Ojcem o nich mówi. Mówimy częściej z Bogiem o ludziach, niż tylko ciągle z ludźmi o Bogu. A uczniów, kiedy ich posyła do pracy, uczy tajemnicy: „I o cokolwiek Ojca Mego prosić będziecie w imieniu mojem, uczynię to". (Ew. Św. Jana r. 14 w. 13). Apostoł Paweł napomina ucznia swego Tymoteusza (II Tym. r. 4 w. 2): „Opowiadaj słowo, nalegaj wczas i nie wczas, karć, grom", napominaj; ale zaraz dodaje „ze wszelką cierpliwością i nauką". A nasz poeta pięknie to określa: „Każdy ma do picia kielich mniej więcej gorzki, a ja się lituję nad tym, co się codzienną męką serca truje" (Słowacki). Boć i zaiste litować się trzeba nad tymi, którzy nie mogą goryczy prac osładzać cierpliwością, lecz niecierpliwem szarpaniem się żłobią rany i zalewają je piołunem kary. Przysłowie ludowe powiada: ile kto ma cierpliwości — tyle ma mądrości. „Pamiętajmy, iż im cierpliwszymi: tem potężniejszymi i szczęśliwszymi jesteśmy".

A czy nam wyrzut sumienia — nie przypomina często, iż brakiem cierpliwości grzeszyliśmy srodze i niejeden raz drugim łzy wyciskali? Rozważmy, ile razy, pracą naszą, zamiast komuś łzy osuszyć, noweśmy mu łzy wycisnęli? Ile razy praca nasza zamiast drugim dobro przynieść, sprawiła bólu i smutku nie mało.

„Inszy jest, który sieje, a inszy, który żnie". (Ew. Św. Jana r. 4 w. 37) mówi Chrystus i uczy nas cierpliwości. Jeden i drugi pracownik potrzebny jest dla budowania Królestwa Bożego. I siewcy i żeńcy. Żniwo, kośba, snopy pełne ziarn, żniwiarze wieńcem uwieńczeni rzucają się w oczy. Siejba odbywa w cichości. Siewcy nikt nie spostrzega, nikt go nie podziwia. W milczeniu i spokojności sieje siewca nasienie. Czy aby wyrośnie owoc? Zależy to od słońca i deszczu. Nie zależy to od siewcy, a jednak i od niego, bo gdy nie posieje, nic nie wyrośnie. Siejba licha — żniwo liche.

Ziemia po skończonej siejbie jeszcze przez pewien krótszy lub dłuższy czas ma wygląd ciemny, pole szare, nic się jeszcze nie zieleni, żadna łodyga nie wyrosła. Rolnik wie, że tak być musi. Sługa Boży martwi się, smuci się, niecierpliwi się. Wśród ciężarów i trudów niejeden raz przychodzi zwątpienie, zniechęcenie i obojętność na to, czy praca przyniesie żądane plony lub nie. Uspokój się. Ty nie wiesz, co się dzieje w duszy; nie wiesz jak słowo Boże pracuje.

Gdy Bóg pracuje w duszy, nie przeszkadzaj Mu. Gdy Bóg nie pracuje, to choćbyś ręce po łokcie zapracował i nogi po kolana schodził, nie będziesz oglądał owocu z pracy Twej. Ora et labora, módl się i pracuj! — to jest świętą powinnością Twoją, jako sługi Królestwa Bożego.

„A inszy, który żnie". „Inszy", nie zawsze ten sam rozsiewca, bardzo często „inszy".

Jeden robotnik odchodzi, musi opuścić pole pracy, chociaż siał i orał uczciwie. Drugi przychodzi na jego miejsce i wnet wrota stają mu otworem, serca lgną do niego, budzi się nowe życie w zborze, wiara rośnie, wielu uwierzyło. I ludzie chwalą i wielbią dzielnego męża. Ale hołd i pochwała niezasłużone; to nie on pracował, siewca był przed nim. „Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie pracowali; inni pracowali, a wyście weszli w pracę ich" (Ew. św. Jana r. 4 w. 38). A w Zielone Świątki czy apostołowie nie zebrali natychmiast co posiali? O nie, siewca Jezus był przed nimi przez 3 lata rozsiewał nasienie. Zdawało się, że cały Jego posiew przepadł bezpowrotnie. Nikt nie chciał nic o Nim wiedzieć.. Opuścili Go. „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj" wołał cały naród.

A jednak ziarno było w ziemi. Kiedy przyszła godzina Boża, a Piotr w dniu Zesłania Ducha Świętego wygłosił kazanie, zebrali tedy uczniowie, co ich Mistrz posiał. Trzy tysiące dusz — oto pierwszy plon, ale nie ostatni, żniwo stawało się coraz obfitsze, rosło jako owoc siejby Jezusowej. Po dziś dzień powtarza się to samo u nas, w naszych zborach i na polach misyjnych. Co przeważa? siejba czy żniwo? Ani jedno ani drugie. I siejba i żniwo są jednakowo ważne, jednakowo wielkie.

„W końcu ten, który sieje, raduje się wespół z tym, który żnie" (Ew. św. Jana r. 4, w. 36). Żeniec będzie dziękował rozsiewcy, który przed nim siał wiernie i cierpliwie, a siewca będzie dziękował żeńcowi, że zebrał wiernie snopy do gumien. „Wspólna" radość.

Jeszcze nie koniec siejby. Jeszcze trzeba pracować, zapuszczać sieci i siać i żnąć. Komu sądzono doczekać się owoców swej pracy, niechaj się raduje i dziękuję Panu Bogu, pomnąc, że to nie jest jego zasługą. Kto sieje, niechaj się raduje ze swej siejby i niechaj ufa Panu Bogu, który mu da oglądać żniwo czasu swego. Od Boga ziarno, od Boga żniwo!

. . . .

Przed laty padło jedno słowo z ust waszych na rolę duszy, pozornie bez owocu. Ale ono tam zapuściło korzenie i wykiełkowało w wielkie postanowienie na całe życie i szczęśliwą przyniosło zmianę tego życie.

Dziś po 25 latach a może i później dowiesz się o tej historji, a tak się ona zaczyna: „Czy ks. pastor pamięta? czy ks. profesor przypomina sobie? Było to wtedy . . . ks. pastor z kazalnicy powiedział wtedy, że . . . . ks. profesor wtedy wykładał że . . . . , a dla mnie zaczęło się od tej chwili nowe życie". O, te dzieje łaski Bożej przy niejednem ziarnie, jakież one nieraz cudowne!

O Jezu! udaruj mię łaską Twoją, aby ze mną była, ze mną *pracowała* i ze mną dotrwała do końca.

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Około tego samego czasu opuścił Włochy Piotr Martyr Vermigli. „Wymknąłem się", powiada, „z tych samych sieci i uratowałem życie od grożącego niebezpieczeństwa". Wielu jego uczniów, których dotąd wychowywał w Lucca, poszło za jego przykładem.

Caelio Secundo Curione pozwolił więcej zbliżyć się niebezpieczeństwu. Czekał aż do chwili, w której bargello (siepacz) zjawił się, by go ująć. Curione był wysoki i silny. Przy pomocy noża, który przy sobie nosił, utorował sobie drogę wśród zbirów, wsiadł na konia i uciekł. Udał się do Szwajcarji.

Już dawniej były ruchy w Modenie; teraz powstały na nowo. Obywatele denuncjowali się nawzajem. Filippo Valentin uszedł do Trydentu.. Nawet Castelvetri uważał za właściwe przynajmniej na pewien czas szukać bezpieczeństwa w Niemczech.

We Włoszech bowiem prześladowania i terroryzm były wszędzie na porządku dziennym. Nienawiść stronnictw przyszła w pomoc inkwizytorom. Ileż razy, długi czas szukając napróżno innej sposobności pomszczenia się na swoich przeciwnikach, uciekano się do obwiniania o herezję! Zakonnicy mieli w rękach broń przeciwko temu tłumowi indywiduów, zwabionych nową dążnością religijną, przez prace literackie — dwie partje, zarówno się nienawidzące — i skazywali swoich przeciwników na wieczne milczenie. „Zaledwie możliwem jest", woła Antonio del Pagliarici, „być chrześcijaninem i umierać na swojem łóżku. Nie jedna tylko akademja modeńska została rozwiązana. I akademje neapolitańskie, założone przez Seggi'ch, pierwotnie przeznaczone wyłącznie na studja literackie, które zastąpiły rozprawami teologicznemi, idąc za duchem czasu, zostały zamknięte przez vice-króla. Cała literatura poddana została pod najściślejszy dozór. W roku 1543 polecił Caraffa, aby na przyszłość żadna książka, jakiejkolwiek byłaby treści, tak dawna jak i nowa, nie była drukowaną bez pozwolenia inkwizytorów. Księgarze musieli przedstawiać tym ostatnim katalogi wszystkich swoich publikacji; bez pozwolenia inkwizytorów nie mogli nic sprzedawać; urzędnicy celni otrzymali rozkaz, aby nie wysyłali na miejsce przeznaczenia żadnej posyłki, tak rękopismów jak i książek drukowanych, bez poprzedniego przedstawienia ich do opinji inkwizytorów. Powoli przyszło się do indeksu (spisu) książek zakazanych. W Louvain i Paryżu dano tego pierwsze przykłady. We Włoszech Giovanni della Casa, który posiadał najzupełniejsze zaufanie rodziny Caraffa, kazał wydrukować w Wenecji pierwszy katalog, liczący około 70 numerów. Dokładniejsze pojawiły się we Florencji (r. 1552) i w Medjolanie (1554). Pierwszy ogłoszony był w formie, jaka następnie przyjętą została w Rzymie (r. 1559). Obejmował pisma kardynałów, poemata samego Casy. Zobowiązania te dane zostały nietylko samym drukarzom i księgarzom; nawet ludziom prywatnym narzucano jako obowiązek sumienia wskazywanie zabronionych książek i pomaganie do ich wytępienia. Z surowością nadzwyczajną przeprowadzono ten środek. W tylu tysiącach egzemplarzy wydrukowaną była książka „Del beneficio di Cristo", a jednak znikła zupełnie i nie podobna jej odszukać. W Rzymie zabrano cały stos znalezionych egzemplarzy.

Przy wszystkich tych urządzeniach i przedsięwzięciach, używało duchowieństwo świeckiego ramienia. Papieże, posiadając własny kraj, tak znacznych rozmiarów, mogli tu dawać przykład, przedstawiać wzór. W Medjolanie i Neapolu tem mniej mógł się temu sprzeciwić rząd, skoro sam zamierzył tam zaprowadzić inkwizycję hiszpańską; w Neapolu zabroniono tylko konfiskacji majątków. W Toskanji na inkwizycję wpływała władza świecka, dzięki protekcji legata, którego zdołał sobie zjednać książę Cosimo; bractwa, jakie założył, wywołały jednak wielkie zgorszenie; w Siennie

i Pisie, Inkwizycja srożyła się bardzo przeciwko uniwersytetom. W Weneckiem nie pozostał wprawdzie inkwizytor bez świeckiego dozoru,—w stolicy od kwietnia 1547 r. zasiadało trzech weneckich nobili w jego trybunale; na prowincji rektor każdego miasta, który często powoływał na radę doktorów, a w trudniejszych przypadkach, zwłaszcza kiedy skarga dotyczyła znakomitszych osób, radę dziesięciu, przyjmował udział w tem badaniu, ale to nie przeszkadzało wykonywać w rzeczywistśści rozkazów, wydawanych w Rzymie.

(c. d. n.)

Z Poznania

XXV-lecie pracy pastorskiej Ks. G. Manitiusa.

Przypadający na dzień 10 lutego r. b. jubileusz ks. Gustawa Manitiusa, proboszcza polskiego Zboru ewangelickiego w Poznaniu i Seniora zborów ewangelicko-augsbarskich w Poznańskiem i na Pomorzu, obchodzony był uroczyście w najbliższą po dniu tym niedzielę, dn. 14 lutego.

Pierwsza część obchodu odbyła się w kościołku staroluterskim, w którym polski Zbór ewangelicki korzysta z gościny od czasu swego założenia. Gdy o godz. 11.30 w południe zatrzymał się przed kościołem samochód, z którego wysiadł N. P. W. ks. Biskup, dr. teol. J. Bursche wraz z Jubilatem, na wieży kościelnej uderzyły dzwony. Wierni, którzy po brzegi zapełnili świątynię, przez powstanie z miejsc powitali Najdostojniejszego Arcypasterza, który wraz z Jubilatem i pocztem 7 duchownych kroczył ku ołtarzowi przez ubrany zielenią i kwieciem kościół, jarzący się od świateł. Po rozpoczęciu nabożeństwa liturgję odśpiewał przepięknie uczeń Jubilata, ks. Edmund Friszke z Radomia, a wielogłosowy chór mieszany dał chlubne świadectwo swemu dyrygentowi, p. Radzimierskiemu. Długoletni dawny kantor i współpracownik ks. Manitiusa na terenie parafji w Zduńskiej Woli, p. Adam, przybyły na ten dzien do Poznania, zasiadł przy organach i prowadził dzielnie śpiew Zboru. Niepospolitemu mistrzowi gry na skrzypcach, profesorowi Ismerowi, towarzyszył na organach p. Edward Hauptman. Wspominamy o tem, chcąc zaznaczyć, że wszystko to razem złożyło się na wysoki poziom strony liturgicznej nabożeństwa pod względem muzyczno-wokalnym. Należy stwierdzić, że nabożeństwo jubileuszowe, z którego składamy tu sprawozdanie, może służyć za wzór do naśladowania dla wielu zborów naszych.

Od ołtarza przemówił do ks. Jubilata N. P. W. Ks. Biskup Dr teol. J. Bursche w słowach serdecznych, które poruszyły głęboko Zbór Poznański i jego pasterza. Następnie ks. Biskup odczytał publicznie reskrypt konsystorza adresowany do Jubilata, i błogosławił mu na dalszą pracę w Kościele ewangelicko-augsburskim. Z kazalnicy głosił dnia tego Słowo Boże ks. senior E. Wende, superintendent djecezji Kaliskiej, a pięknie przemyślane i tchnące świeżem uczuciem kazanie jego na tekst z Psalmu 23, które znalazło żywy oddźwięk w sercach słuchaczów, czytelnicy nasi znajdą na innem miejscu niniejszego numeru „Głosu".

Po obiedzie w gościnnej plebanji składał Jubilatowi życzenia Komitet obchodu jubileuszowego wraz ze starszyzną Zboru i delegacją organizacji pań, oraz zarząd Akademickiego Tow. Pol. Młodzieży Ewangelickiej a wszyscy, którzy chcieli uczcić pamiętny ten dla ks. G. Manitiusa dzień, będący zarazem dniem święta dla polskiego Zboru ewangelickiego w Poznaniu, zgromadzili się jeszcze raz popołudniu na zebranie towarzyskie w olbrzmiej sali „Belwederu". Skromność urządzonego tu przyjęcia zasługuje na uznanie. Dalecy od bezmyślnego sadzenia się na huczny bankiet, gospodarze, członkowie Zboru Poznańskiego, zaaranżowali tu czarną kawę, nie chcąc stwarzać niewspółmiernego kontrastu między lukratywnem przyjęciem, a otaczającą nas wszędy niedolą w dobie obecnego przesilenia ekonomicznego. Z pośród 150 zgórą uczestników tego zebrania nie będzie zapewne nikogo, komuby spędzone tam parę godzin nie utkwiły głęboko w pamięci i w sercu. Gdy obecni zajęli miejsca przy długich stołach, zaległa salę cisza, w której N. P. W. ks. Biskup zagaił szereg przemówień i udzielił głosu ks. Dyrektorowi A. Rondthalerowi, jako jednemu z najbliższych przyjaciół Jubilata. Przemówienie ks. Rondthalera brzmiało, jak następuje:

R. FRÜBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Jewish home of Palestine.

Im bardziej wzmagała się immigracja, tym więcej zaczęto budować. Domy wyrastały z ziemi, jak przysłowiowe grzyby.

Miasto wprost z tygodnia na tydzień zmieniało swój wygląd i charakter. Powstawały całe dzielnice nowe w iście amerykańskiem tempie.

Wspaniałe wyasfaltowane jezdnie błyszczeć zaczęły na słońcu, piękne szerokie ulice, jak Allenby-street, Boulevard Rotschild, z szerokiemi zieleńcami pośrodku, aleje palmowe, parki z roślinnością subtropikalną pokryły zupełnie pustynne wydmuchowisko nadmorskie piaszczystej w tem miejscu niziny Sarońskiej.

Ludność z liczby 980 dusz w r. 1913 wzrosła do liczby 40.000 mieszkańców w roku 1930.

Obok starego miasta, z którego patrzą na nas całe wieki, rozwinęło się w ciągu paru zaledwie lat nowe siedlisko ludzkie, które przerosło nietylko rozmiarami i liczbą mieszkańców, ale i pięknością starą i brudną Jaffę.

Zbiorowy wysiłek mózgów, kieszeni i mięśni ludzi przejętych wspólną ideą, zapalonych szałem entuzjazmu może tylko takiego dzieła dokonać.

Nic też dziwnego, że stłoczeni w ciasnych i ciemnych norach Arabowie z Jaffy okiem zawistnem spoglądają na nowoczesne miasto-ogród, na wspaniałe wille bogaczy tuż obok jakby przez miedzę stojące i całą ruchliwą i gorączkową działalność kolonizatorską żydów. Jakaż przyczyna tego szalonego pośpiechu? Skąd i dzięki czemu wyzwolone zostały z ukrycia te zasoby energji w ludzie izraelskim i do tego tutaj, na tym niegościnnym, skalistym i biednym obszarze Judei, Samarji i Galilei?

Wojna światowa, orędzie Wilsona, deklaracja lorda Balfoura, mandat Ligi Narodów, wykonywany przez Anglję, a przedewszystkiem — obudzenie się świadomości narodowej wśród Żydów.

Prądy wolnościowe dziewiętnastego wieku, „Wiosna ludów" w Europie, wywołują również i w rozproszonem żydowstwie sentyment jakiś do ziemi przodków Izraela, z której potomkowie Abrahama, Izaaka i Jakóba zrządzeniem losu wyrzuceni zostali.

Jak po pierwszej burzy wiosennej i grzmocie ziemia wstrząśnięta do życia ostatecznie się budzi, trawy, zioła na dobre piąć się zaczynają, tak i tu, z początku nieśmiało kiełkujące myśli o stworzeniu jakiegoś odrębnego ogniska żydowskiego na własnym kawałku ziemi przybierają w końcu XIX wieku realne formy wyrażnych tendencji pod nazwą Sjonizmu.

Dr. Leo Pinsker w dziele swem p. t. „Autoemancypacja" porusza kwestję wyzwolenia i zjednoczenia się żydów. Powstają organizacje „Chowewe-Zion" czyli zrzeszenia przyjaciół Sjonu, wreszcie rozpoczyna się stopniowa kolonizacja Palestyny.

Pierwsze osiedla żydowskie powstają w 80 i 90-tych latach ubiegłego stulecia, a mianowicie: Petach Tykwa,

„Najprzewielebniejszy i Najdostojniejszy Księże Biskupie, Czcigodny Jubilacie, a mój Kochany Kolego i Przyjacielu! I Wy wszyscy, Szanowni tu Zgromadzeni!

Zebraliśmy się tu dla niepowszedniej okazji: chcemy uczestniczyć w obchodzie ćwierćwiecza służby pasterskiej wiernego pracownika w Winnicy Pańskiej. Zebraliśmy się tu na Twój jubileusz, Kochany Bracie!

Tak, minęło 25 lat od chwili, gdy N. P. W. ks. Biskup przed ołtarzem kościoła naszego w Warszawie nałożył Ci ręce i modlitwą błogosławił Ci na pracę Twoją w Kościele naszym ewangelicko-augsburskim Wespół z 4 innymi kolegami trzymałeś wtedy rękę na Piśmie Świętem i złożyłeś święte przyrzeczenie, wielkie i pełne powagi ślubowanie. Stoi mi to żywo w pamięci, byłem bowiem bliskim tego świadkiem, na wasze koleżeńskie życzenie asystując przy tej uroczystości.

A więc 25 lat trwa nasze koleżeństwo w pracy kościelnej. Ale przyjaźń nasza jest starsza, a znajomość sięga Twoich lat chłopięcych. Na ławie uniwersyteckiej zawarliśmy przyjaźń, której szczególnego hartu nadały wspólne trudy, przeżyte w ziemi Dobrzyńskiej, w parafji Lipnowskiej i Ossowieckiej, oraz wspólne troski i przejścia, koncentrujące się dokoła roku 1917-ego. Był to niebezpieczny dla kościoła naszego czas, i trudny dla nas, księży pastorów, okres, przed 15 laty. Byliśmy pozbawieni naszego Najdostojniejszego Przewodnika, ks. Biskupa, który był wtedy na wygnaniu, trzymany zdala od swojej owczarni. W szeregach naszych chwieli się i wahali—najmocniejsi, a najtwardsi— skłonni byli się ugiąć. Ale o Tobie zawsze było wiadomo, jak sobie w danych okolicznościach będziesz poczynał. Kontynuowałeś bowiem nić tradycji patrjotycznej swego niezapomnianego Dziada. Piastowałeś dziedzictwo swego poprzednika w parafji Zduńskowolskiej niezapomnianego ks. Edwarda Boernera, naczelnika miasta Zduńskiej Woli z ramienia Rządu Narodowego 1863 roku, który cudem łaski Boskiej uszedł zemsty władz moskiewskich. I dziedzictwo to piastowałeś wiernie Dla tego też wiedziano o Tobie zgóry, że raczej może Cię złamać przemoc, ale nie zachwieje Tobą pokusa ni bojaźń.

Tak było przez te lat 25 Twego pasterstwa, które dzisiaj leżą już poza Tobą. I dlatego właśnie N. P. W. ks. Biskup, błogosławiąc Ci dzisiaj po raz wtóry na dalszą pracę w Kościele, odczytał Ci orędzie konsystorskie, którego istotne znaczenie jest to, iż złożonego przed 25 laty przyrzeczenia dotrzymałeś chlubnie, a przysięgę—wypełniłeś wiernie. Ja zaś nie potrzebuję przyświadczać temu, co Tobie i o Tobie powiedzieli w kościele N. P. W. ks. Biskup i P. W. ks. senior Wende.

Zabierając głos w tem zgromadzeniu odświętnem, czynię to w imieniu Kolegów, Ks. Ks. Pastorów, zarówno tych, ktorzy są tu w naszem gronie obecni, jak i tych innych, którzy nie mogli w dniu Twego święta do Ciebie przyjechać, ale którzy są także węzłami serdecznemi związani. W imieniu ich i swojem chcę Ci powiedzieć, iż jesteśmy z Ciebie i zadowoleni, i dumni, albowiem Twoja linja życiowa jest zawsze prosta, bez załamań, i całkiem wyraźna, a życie Twoje - czyste, jak spojrzenie Twoich jasnych oczu W imieniu Kolegów i swem własnem pragnę Ci powiedzieć, że za Twoje serce — darzymy Cię miłością, a za prawość Twoją — żywimy dla Ciebie trwały szacunek. Te nasze dla Ciebie uczucia niech Ci przypomina ten oto pierścień koleżeński, i jeszcze niech Ci przypomina życzenia Twoich kolegów: aby praca Twoja trwała jeszcze długo na pożytek Zborowi wiernych, na chwałę Bogu Najwyższemu. Tak niech się stanie — z woli Przedwiecznego"! Przy tych słowach ks. Rozdthaler wręczył Jubilatowi pamiątkowy pierścień koleżeński.

Następnie składali ks. G. Manitiusowi życzenia: prezes Kolegjum kościelnego Zboru Poznańskiego, p. G. Estereich, prezes Akademickiego T-wa Polskiej Młodzieży Akademickiej, p. Tekstor, zastępca Jubilata w Zduńskiej Woli, ks. Jerzy Lehmann, administrator Zborów w Toruniu i Grudziądzu, ks. Jerzy Kahane, prezes Kolegjum w Grudziądzu, p. adwokat Mayer, ks. ptefekt O. Tyc z Ostrzeszowa, i inni. Niestrudzony Jubilat odpowiadał na każde przemówienie z osobna.

Przemówienia te, jak i stos odczytanych powinszowań telegraficznych, świadczyły o tem, że ks. Manitius w ciągu 7 lat swej pracy na czołowej placówce w Poznaniu, tak samo zdobył sobie powszechne uznanie i szacunek, jak to miało miejsce poprzednio w Zduńskiej Woli.

Do życzeń licznych i oddanych ks. Gustawowi Manitiusowi przyjaciół, Redakcja nasza dołącza jeszcze raz i swoje serdeczne żeczenie: ad multos annos! *A. R.*

Richon le Zion i Rechowot w Judei, Chedera i Sichron Jacob w Samarji w Galilei Rosch Pina i Mettulla.

Jednocześnie język hebrajski przeżywa swój renesans i staje się językiem narodowym żydów (apostołem tego renesansu wymieniają Eliezera Ben Jehudę w Palestynie).

Właściwym jedna' e za twórcę sjonizmu jako organizacji obejmującą i ~elitów na całym świecie, uważają Teodora Herzla. J t on aranżerem pierwszego kongresu Sjonistycznego w Bazylei w r. 1897, na którym opracowano program dzałalności, skrystalizowano wyraźnie cele i dążenia sjonizmu, jako organizacji narodowo-żydowskiej, dążącej do stworzenia w Palestynie narodowego ogniska żydowskiego historycznie i prawnie należącego się żydom.

Działalność Herzla zmierzała dwiema drogami do celu, a więc: 1) przez rozwój i wzmocnienie się organizacji sjonistycznej i 2) przez stworzenie podstaw polityczno-prawnych dla dzieła palestyńskiego.

Przedewszystkiem udało mu się zdobyć dla swojej idei sympatje angielskie. Anglja niechętnem okiem spoglądała na stopniowe wzmacnianie się wpływów Rosji w Palestynie, gdzie wkładano duże pieniądze na popieranie pielgrzymek i kleru greckiego w Jerozolimie. Z drugiej strony niepokoiła ją bardzo ekspansja niemiecka na Wschód — germański Drang nach Osten: Turcja udzieliła Niemcom koncesji na budowę kolei żelaznej Konstantynopol-Bagdad, dzięki której handel niemiecki stwarzał poważną konkurencję drogim towarom angielskim na całym Bliskim Wschodzie, a tanią naftę mossulską ściągał na rynek niemiecki. Już wówczas dobrze wiedziano, że w końcu przyjść musi do ostatecznej rozgrywki pomiędzy temi dwiema potęgami, które wobec tego starały się wzajemnie szachować na wypadek wojny.

Stąd też to otwarte serce i ramiona dla sprawy żydowskiej w Palestynie, będącej podówczas pod panowaniem tureckiem.

Pragnąc dać wyraz niby szczerej sympatji dla idei sjonistycznej, Anglja zaproponowała w r. 1903 żydom kolonizację nawet półwyspu Synai i Ugandy w Afryce, obszarów, sąsiadujących z Egiptem, by stworzyć sobie jeszcze jedną więcej możliwość łatwiejszego administrowania obszarami, gdzie obce sobie etnicznie elementy napewno żarłyby się wzajemnie. Stara zasada: „Divide et impera". A już wówczas Egipt parł wszystkiemi siłami do całkowitej emancypacji i zrzucenia jarzma obcego. Ale jakoś koncepcja ta nie znalazła gorącego przyjęcia u sjonistów, bo kolonizacja żydowska tam nie przyjęła sie. I dobrze. Bo dzisiaj żydzi, którzy narazili się tylko Arabom palestyńskim, mieliby jeszcze Egipcjan, właściwiej Arabów z nad Nilu, jako nieprzyjaciół.

Nic też dziwnego, że Anglja popierała ten nowy ruch i pragnęła, by tym kolonistom udało się drogą pokojową wykupić i zaludnić nowymi przybyszami, lojalnymi wobec Anglji, te obszary i kiedyś stworzyć na pograniczu buntującego się ciągle Egiptu nowe państwo zaprzyjaźnione z Anglją.

(c. d. n.)

Katowice

Z Walnego Zebrania Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

W dniu 15 stycznia r. b. Katowickie Koło Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej odbyło szóste z rzędu roczne walne zebranie przy licznym udziale członków i gości. Zebranie przeprowadzone było w nastroju bardzo poważnym, do czego przyczyniła się obecność ks. prof. Figaszewskiego, p. radcy Raszki, jako przedstawiciela Zarządu Towarzystwa Polskich Ewangelików oraz p. Danysia, członka zastępstwa zborowego. Zebraniu przewodniczył p. Danyś wraz z p. Jasiokiem, jako sekretarzem zebrania.

Sam fakt zjawienia sie na zebraniu wymienionych osób niewymownie świadczy, że pracą młodzieży ewangelickiej interesuje się całe społeczeństwo ewangelickie, jako też, że tę pracę należycie ocenia, co zresztą, po zmówieniu modlitwy przez ks. prof. Figaszewskiego zaznaczył p. radca Raszka w wygłoszonym nader treściwym i aktualnym referacie. W referacie tym p. prelegent między innemi krótko zobrazował stan ewangelicyzmu w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku, oraz zadania ewangelików w życiu polskiem ze specjalnem podkreśleniem charakteru, jaki powinien ich cechować.

Sprawozdanie z działalności Związku za rok 1931 zdał szczegółowo prezes p. Fukała, które uzupełnił sprawozdaniem kasowem skarbnik p. Szwarc. Po krótkiej dyskusji, jaka się wywiązała nad przedłożonemi sprawozdaniami, p. Szczepański w imieniu komisji rewizyjnej odczytał protokół z przeprowadzonej rewizji kasowej i podał wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum, co też zebrani jednogłośnie uchwalili. Przewodniczący p. Danyś w imieniu zebranych podziękował Zarządowi za pracę w ubiegłym roku, która jak to z sprawozdania wynikało, była wszechstronnie prowadzona.

Następnie, po krótkiej przerwie dokonano wyboru nowego Zarządu, który po ukonstytuowaniu się przedstawia się następująco: Prezes p. Sikora Karol wiceprezes p.p. Wróbel Paweł i Kaleta Jan, sekretarz p. Grossówna Elżbieta, zast. sekr. Kajfosz Jerzy, skarbnik p. Szczepański Jan i bibljotekarz p. Ludwiżanka Gertruda.

Komisję Rewizyjną tworzą: P. p. Szwarc Rudolf, Tyrlik Adolf, i Zwak Adolf.

Kierownicy »sekcji:

1) Szkółek niedzielnych	ks. prof. Figaszewski.
2) chóralnej	p. Kaleta Adolf.
3) teatru amatorskiego	p. Wróbel Paweł.
4) krajoznawczej	p. Kaleta Karol.

Delegatami na Zjazd zostali wybrani: p.p. Grossówna, Sikora, Fukała' Szwarc, Matuszem i Brzesina.

Należy tutaj zaznaczyć, że dotychczasowy prezes p. Fukała, zrzekł się wszelkich funkcji w nowym Zarządzie, przyrzekając jednak w miarę możliwości pomagać w pracy Zarządowi.

Po uchwaleniu kilku wniosków o znaczeniu lokalnym, przedłożonych przez Zarząd, p. Sikora podziękował p. Danysiowi za sprężyste przewodnictwo poczem p. Danyś po trzygodzinnych obradach zamknął zebranie. (Adres Związku: Katowice, ul. Dąbrowskiego Nr. 5 m. 8)

Z działalności Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w roku 1931.

Ubiegły rok nie był sprzyjającym dla wszelkiego rodzaju poczynań, a zatem i dla życia społeczno-organizacyjnego.

Ogólny kryzys, który się w roku 1931 w świecie rozpanoszył, odbił się również na pracy naszego Związku. Z powodu bowiem wzrastającego bezrobocia i uszczuplenia zarobków wszelka ofiarność ludzi się zmniejsza, a zatem słabnie i tętno życia w Związku. Niektószy członkowie pozbawieni pracy na tutejszym terenie, odeszli za chlebem w inne okolice.

Stan członków w roku sprawozdawczym przedstawia się następująco: na 1. 1. 1931 Koło liczyło członków 99, w ciągu roku przybyło 13, ubyło 12, tak, że na 31. 12. 1931, Koło liczyło 100 członków.

Koło odbyło jedno Walne Zebranie, 4-ry ogólne zebrania i 14 zebrań Zarządu.

Wygłoszone zostały 4-ry odczyty, z tego: 2—treści religijnej, z których jeden wygłosił Ks. Nierostek z Cieszyna, a jeden Ks. prof. Figaszewski. W wykładach tych oprócz młodzieży, liczny udział brali i starsi.

Oprócz tego, członkowie nasi liczny udział brali w imprezach urządzanych przez Koło Pań czy też Towarzystwo Polaków Ewangelików, jak również i udział brali w imprezach urządzanych przez sąsiednie koła: w Król. Hucie, Świętochłowicach i Częstochowie, gdzie byli w szczególności serdecznie witani i przyjmowani. W Zjeździe, który odbył się w Cieszynie i Dzięgielowie, oprócz delegatów udział wzięło kilkunastu członków.

Prezes. czy też w jego zastępstwie ktoś z członków Związku, wyjeżdżał na zebranie głównego zarządu, odbywające się w Cieszynie lub Ustroniu, ażeby popierać sprawy dotyczące tutejszych kół, jak również Zarząd brał udział w niektórych zebraniach Zarządu Towarzystwa lub Koła Pań. Panowała zatem wszechstronna łączność i wzajemne popieranie spraw ewangelickich.

Dla usprawnienia pracy w Kołach Młodzieży na tut. terenie zostały zwołane do Katowic w dniu 15 listopada 1931 r. zarządy Kół Król. Huckiego, Świętochłowickiego i Katowickiego na wspólne posiedzenie, w którem uczestniczył ks. prof. Figaszewski, i p. Danyś. Tam omawiano sprawy dotyczące organizacji tych kół, możliwość współpracy, nawiązanie bliższego kontaktu i t. p. Tam uchwalono, że zebrania prezesów tych kół będą się odbywały co miesiąc, co będzie miało doniosłe znaczenie dla rozwoju tut. kół.

W korespondencji załatwiono 72 pisma, znacznie więcej załatwiono telefonicznie lub ustnie; zaproszeń i zawiadomień wysłano 1580.

Urządzono 1 zabawę towarzyską i jeden wieczorek, z odegraniem sztuki, częścią koncertową i zabawą taneczną.

Ażeby mieć wiadomości o sprawach ewangelików z całej Polski, jakoteż i zagranicy, Związek abonuje 5 gazet, te są: „Poseł Ewangelicki", „Ewangelik", „Głos Ewangelicki", i „Szkoła Niedzielna" z gazet tych mogą korzystać wszyscy członkowie Związku. Miesięcznik, „Szkoła Niedzielna" została przydzielona osobom prowadzącym szkółkę niedzielną.

Związek pośpieszył z pomocą materjalną i innym bratnim związkom i organizacjom dobroczynnym i tak na prośbę Związku Ewangelickiej Młodzieży w Wędryni (Śląsk Czeski) ufundował cegiełkę w cenie 25 zł. na budowę ich siedziby. Towarzystwu Młodzieży Ewangelickiej w Krakowie z okazji obchodzenia jubileuszu 10-lecia, jako wstępne 5 zł. Polskiemu Towarzystwu Opieki nad grobami bohaterów we Lwowie 10 zł.

Nie zapomniano też o biednej dziatwie z Wielkich Katowic i wyasygnowano na cele urządzanej gwiazdki 75 zł. i 40 broszur treści religijnej, wartości 16 zł. czyli razem 91 zł.

Członkom niezamożnym, biorącym udział w występach chóru w miejscowościach oddalonych pokrywano koszta biletów w całości lub też częściowo, umożliwiając im w ten sposób wzięcie udział w występach.

Wśród tutejszego społeczeństwa Polsko-ewangelickiego przeprowadzono zbiórkę na urządzenie kolonji letniej dla młodzieży ewangelickiej w Dzięgielowie, która wyniosła 214 zł.

Następnie przystąpiono do zbiórki na alumnat dla dziewcząt w Cieszynie, która to zbiórka nie jest jeszcze ukończoną.

Staraniem Głównego Zarządu, uzyskano w Województwie dla celów tut. koła jako też Król. Huty i Świętochłowic, latarnię projekcyjną z wymienialnemi przezroczami. Z latarni tej korzysta także i miejscowa ochronka polsko-ewangelicka.

Prace w poszczególnych sekcjach przedstawiają się następująco: Sekcja chóralna, kierownik p. Sikora.

Chór do wakacji prowadził p. prof. Rykała, po wakacjach p. prof. Gawlas.

W celach zachęcenia członków do regularnego uczęszczania na próby chóru ustanowiono nagrody. I tak: za regularne uczęszczanie w roku 1930 na próby chóru i na występy, rozdzielono 4-ry nagrody w wartości 20,— 15,—10, i 5 zł. zaś za regularne uczęszczanie na próby i występy chóru w roku 1931, wysłano dwie członkinie na kolonje do Dzięgielowa na przeciąg 14 dni na koszt Związku.

Chór mieszany odbył w ciągu roku 37 prób, podczas których odśpiewauo ogółem 18 pieśni. Chór mieszany występował 4 razy w miejscowym kościele, jeden raz na koncercie kościelnym w Częstochowie, dwa razy na akademji i jeden raz na wieczorku.

Chór męski odbywał próby dorywczo. Występował dwa razy, raz na akademji w dniu 19 marca i jeden raz na pogrzebie. Odśpiewał 3 pieśni.

Biljoteka chórowa powiększyła się w roku sprawozdawczym o 18 pieśni tak, że posiada 51 pieśni na chór mieszany i 57 pieśni na chór męski.

Sekcja teatralna, kierownik, p. inż. Oszeldówa.

W roku sprawozdawczym mieliśmy możność pierwszy raz oglądania naszych amatorów na deskach scenicznych. Dzieki niestrudzonemu kierownictwu została w listopadzie odegrana sztuka p. t. „Bursztyny Kasi" w trzech odsłonach ze śpiewami i tańcami. Sekcja teatralna nie może jednak rozwinąć należycie działalności, a to z powodu braku na tutejszym terenie odpowiedniej sali ze sceną.

Sekcja wycieczkowa, kierownik p. Lojza.

Urządzono 3 wycieczki. Jedną do murckowskich lasów, ażeby choć na chwilę zniknąć z zapylonego i zakurzonego miasta i kilka chwil spędzić na świeżem powietrzu. W wycieczce tej oprócz młodzieży udział wzięli i starsi, jak i zaproszeni członkowie sąsiednich kół.

Druga wycieczka odbyła się do Częstochowy, gdzie zwiedzano zabytki „Polskiego Rzymu".

Trzecia wycieczka, to zwiedzenie bogatego Muzeum Śląskiego, sal Sejmu Śląskiego i sal recepcyjnych w gmachu Śl. Urzędu Wojewódzkiego, wszystkie wycieczki cieszyły się dużą frekwencją.

Sekcja szkółki niedzielnej. Kierownik ks. Figaszewski. W Katowicach szkółka niedzielna prowadzona była z początkiem roku przez kierownika p. Wapiennika' po wakacjach przez ks. prof. Figaszewskiego.

W Załęża, szkółkę prowadziła p. Janowska Marja i p. Gawlasówna.

W pierwszych miesiącach roku sprawozdawczego aż do Walnego Zebrania istniała także sekcja robót ręcznych, lecz po zreorganizowaniu Koła Pań sekcja ta przeszła do nowej organizacji i tam jest prowadzoną.

Oto wyciąg z ważniejszych momentów pracy Związku.

Jak widać z powyższego, Zarząd był świadomy obowiązków przyjętych na siebie i starał się sprawami tak kierować, ażeby praca w Związku była wszechstronna i zmierzała do wytkniętego celu.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanji

Pastor Th. Fliedner z Madrytu pisze, iż właściwym religijnym problemem dzisiejszej Hiszpanji jest pytanie: czy można być chrześcijaninem, nie będąc katolikiem. Zwraca się w pierwszym rzędzie do tych, którzy ze względu na przeciwieństwo między kościołem rzymskim a naukami Ewangelji stali się „niereligijnymi z powodu religji".

Istnienie wolności religijnej w Hiszpanji jest niemal cudem, albowiem w tym kraju jeszcze do niedawna panowały średniowieczne poglądy, podczas gdy poglądy życia miejskiego daleko odbiegły od średniowiecznego kościoła. Minister wojny, Manuel Azana oświadczył w parlamencie: „Dzisiejsza Hiszpanja nie jest już katolicką, jak to było w 16 wieku, chociaż i wtedy było wielu wybitnych inowierców, nie jest już katolicką, chociaż liczy wiele miljonów wierzących Hiszpan".

Ewangelicy Hiszpańscy zrozumieli doniosłość chwili obecnej. Po zebraniu ewangelickich pracowników w Madrycie, którzy jednomyślnie opowiedzieli się za tem, aby uczynić wszystko, by obudzić sumienie religijne narodu Hiszpańskiego i głosić mu Ewangelję o Jezusie Chrystusie, nastąpił wybór ewangelickiego komitetu propagandy, który ma na celu zorganizowanie działalności propagandowej pracowników ewangelickich w całej Hiszpanji i zmobilizowanie wiernych w zborach ewangelickich. Po uchwałach nastąpiły też natychmiast czyny. Radosnym faktem jest to, że nawet publicznie głosi się Słowo Boże; przedtem zwiastowanie Ewangelji ledwie było dozwolone w kaplicach. Pastor Fliedner mówi: Dziwnem wydaje mi się obecnie, że mogliśmy przez 60 lat w Hiszpanji pracować, nie mając najelementarniejszej swobody, która wszak na całym świecie istnieje, a którą nareszcie i Hiszpanja zdobyła. Oczywiście nie wszędzie ona jeszcze dotarła; po wielu wsiach kapłani mniemają, że teraz mogą jeszcze tak samo gospodarować, jak dawniej. Stopniowo jednak cały lud się budzi. W Campo Criptana, gdzie ojciec Fliednera przed 40 laty omal nie został ukamienowany, odbyło się w teatrze wielkie zebraaie ewangelickie. Pod naciskiem sfer klerykalnych sprzeciwiono się początkowo otwarciu sali. Lud jednak zebrał się tłumnie i zażądał wpuszczenia go na salę. Kilku radnych miasta stanęło po stronie ewangelików, broniąc ich prawa wypowiadania swych poglądów. Zebranie odbyło się przy wielkim udziale i miało przebieg bardzo spokojny. Lecz nie należy oczekiwać nadzwyczajnych rzeczy. Wolność religijna nie jest jeszcze reformacją, wskazuje jednak na jej możliwość. Pole już dojrzało do żniw. Teraz więc przedewszystkiem potrzebna jest modlitwa i ofiara współwyznawców. Ew. Pol.

Wiadomości z kościoła i ze świata

ODCZYT KS. WIK. W. PREISSA.

Dnia 15.11 o godz. 8 wiecz. odbył się w szczelnie zapełnionej salce gimn. im. M. Reja odczyt ks. wik. W. Preissa p. t. „Miasto w obłokach" (Obecny kryzys rel.-moralny). Referent w wyczerpującym referacie przedstawił przyczynę obecnych stosunków światowych, scharakteryzował dzisiejszy kryzys kulturalny i wysnuł z tego wnioski na przyszłość.

Po referacie wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja w której zabierało głos szereg osób.

Odczyt na tak aktualny temat wzbudził bardzo duże zainteresowanie, czego wyrazem była duża liczba obecnych. Należy więc życzyć, żeby i następne odczyty cieszyły się równie liczną a nawet liczniejszą frekwencją.

Następny odczyt dnia 29.11 „Komunizm a Bolszewizm".

Sala gimn. im. M. Reja godz. 8 w. Wstęp wolny.

ŁOTWA. (Dymisja ks. biskupa Irbego).

W związku z uchwałą Rady ministrów, która pozbawiła ewangelickich Niemców Rygi starodawnego tumu, ks. Dr. Irbe, biskup kościoła łotewskiego, na nadzwyczajnej sesji synodu dnia 10 listopada r. ub. złożył urząd biskupa. Wybór następcy ma się odbyć pod koniec lutego 1932 roku. Naczelna Rada kościelna wybrała na sesji dnia 26 i 27 listopada tymcznsowego zastępcę, w osobie Dr. Teodora Grünberga z Windawy, który ma pełnić obowiązki aż do chwili wyboru nowego biskupa. Konferencja ks. ks. pastorów łotewskich wyraziła życzenie, aby następcy ks. Dr. Irbego przyznano tytuł arcybiskupa. Ew. Pol.

LONDYN. (Odkrycie rękopisów biblijnych).

W zbiorach pewnego antykwarjusza, zbieracza starych rękopisów w Londynie, znaleziono manuskrypty biblijne, pochodzące z bibljoteki klasztornej w Egipcie. Odkryte karty w liczbie 190, zapisane obustronnie, zawierają tekst 19 ksiąg biblijnych Starego Testamentu w przekładzie greckim i Nowego Testamentu w oryginale. Najstarsze rękopisy pochodzą z początków 2-go wieku ery chrześcijańskiej. Ew. Pol.

Ofiary

Księgarnia W. Mietke zaofiarowała 20 kalendarzy p. t. „Przyjaciel Domu" dla żołnierzy ewangelików W.P.

Na budowę świetlicy dla Żołnierza-Ewangelika P. Henryk Goethel zł. 10. Na żołnierza Ewangelika P. J. Küger zł. 5.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 17.II do 23.II r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca, 1 dziewczynkę i 1 neofitę.

Zmarli: Alicja Wilhelmina Grapow l. 22 studentka U. W., Fryderyka Marja Bińkowska I voto Ratz ur. Becker l. 82 wdowa, Adela Chwiećko ur. Wasilewska l. 73 wdowa, Juljusz Börwald l. 35 gospodarz rolny, Jan Henryk Herzberg vel Hertzberg l. 52 Przedstawiciel handl., Adolf Emil Fulde l. 83 urzędnik, Edmund Ryszard Bartz l. 15 syn kier. pociągów, Laura Rackmann ur. Luniak l. 35 żona handlowca, Zofja Piątkowska ur. Goldberg l. 35 żena emeryta, Elżbieta Becker ur. Lentz l. 75 Pensj. Domu Star., Władysław Kotschedoff l. 45 Poster. P. P. Rejnhard Mentzel l. 47 Porucz. w st. spocz.

Porządek nabożeństw.

Dnia 28 lutego, niedziela Oculi (1 Piotr 1, 13-16)

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, nab. w kaplicy szpitalnej *ks. wikary Preiss.*
„ 9.15 r. „ szk. (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 11.30 „ „ w języku polskim, *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.), *ks. djakon Rüger.*

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

O godz. 10 rano nab. odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
O g. 5 pp. odprawi nabożeństwo Ks. prof. K. Michejda, na którem dwaj kandydaci teologji wygłoszą swe seminaryjne kazania.

Najciekawsze audycje polskiego radja w Warszawie.
od dnia 28.II do 5 III 32 r.

Niedziela 28. II. 32 r. 12.15 Odczyt. 13.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 Djalog. 14.25 Polskie pieśni. 14.40 Djalog. 15.00 Pieśni. 15.15 Audycja żołnierska. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Płyty. 16.40 Przemówienie Wacława Sieroszewskiego. 15.55 Z Muzeum Narodowego. 17.30 Odczyt. 17.45 Koncert. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert popularny. 21.45 Kwadrans literacki. 22.00 Utwory skrzypcowe. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek 29. II. 32 r. 11.45 Przegląd Prasy. 12. 0 Płyty. 13.40 Pogadanka rolnicza. 13.55 Muzyka. 14.00 Pogadanka roln. 14.15 Muzyka. 14.20 Pogadanka roln. 14.50 Płyty. 15.25 Odczyt. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Płyty. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 19.15 Wiadomości bieżące. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.50 Transmisja z Opery Warsz. 23.00 Muzyka.

Wtorek 1. III. 32 r. 11.45 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty. 13.40 Pogadanka roln. 13.55 Muzyka. 14.00 Pogadanka roln. 14. 5 Muzyka 14.20 Pogadanka roln. 14.50 Płyty. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 Odczyt. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Program dla młodzieży. 16.20 Odczyt. 14.40 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert Symfoniczny. 19.15 „Książka rolnicza". 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. .0 00 Feljeton. 20.15 Koncert popularny. 21.55 Skrzynka pocztowa. 22.10 Arje operowe. 22.50 Muzyka.

Środa 2. III. 32 r. 11.45 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert popołudniowy. 19.15 Komunikat rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Wieczór pieśni cygańskiej. 20.55 Kwadrans literacki. 21.10 Arje operowe. 21.40 Trio fortepianowe. 22.45 Odczyt. 23.00 Muzyka.

Czwartek 3. III. 32 r. 11.45 Przegląd Prasy. 12.15 Odczyt. 12.35 Poranek szkolny. 14.45 Płyty. 15.15 Komunikat L. O. P. P. 15.25 „Wśród książek" 15.45 Komunikat. 15.50 Program dla dzieci. 6.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Odczyt. 16.55 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Pieśni. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Koncert wieczorny. 21.25 Słuchowisko. 22.10 Płyty. 23.00 Muzyka.

Piątek 4. III. 32 r. 11.45 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty. 14.45 Płyty. 15.25 Odczyt. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Transmisja ze Lwowa. 16.20 „Życie wyrazów" 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka salonowa. 19.15 Przegląd rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny. 22.40 Dziennik Radjowy.

Sobota 5. III. 32 r. 11.45 Przegląd Prasy. 12.10 Poranek szkolny. 12.45 Płyty. 13.40 Odczyt. 13.55 Muzyka. 14.00 Odczyt. 14.15 Muzyka. 14.20 Odczyt. 14.50 Płyty. 15.15 Wiadomości wojskowe. 15.25 Przegląd wydawnictw. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Płyty. 16.10 Radjokronika. 16.30 Płyty. 18.05 Słuchowisko. 18.30 Koncert dla młodzieży. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu" 20 15 Muzyka lekka. 21.55 Feljeton. 22.10 Utwory Chopina. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2. tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8.90-15.